

Bez szkła nie ma demokracji

11 lipca 2015

Sukces BBC podważa ideologię wolnorynkową i drażni brytyjskich konserwatystów. Torysi przygotowują zmiany uderzające w najbardziej renomowaną telewizję na świecie, po których brytyjski nadawca publiczny zmieni się nie do poznania. Na gorsze.

Dla większości Polaków mieszkających w Wielkiej Brytanii temat mediów brytyjskich nie jest interesujący. Chyba, że „Daily Mail” znów zagra na stereotypach i napisze coś co Polonii się nie spodoba. Albo kiedy poważne pismo lub telewizja wspomni o „polskich obozach zagłady” lub o Oświęcimiu. Inne kwestie są nieważne. Prawie każdy ma przecież zainstalowaną telewizję satelitarną i wiadomości o świecie, w tym również te o Wielkiej Brytanii, czerpie z polskich źródeł. I przez polski filtr. To sytuacja naturalna charakteryzująca się nie tylko brakiem większego zainteresowania sytuacją brytyjskich mediów, ale także ignorancją w kwestiach społecznych, ekonomicznych i politycznych. O kulturze nawet nie wspominając. Nowi emigranci nie są już częścią polskiego ładu społecznego, ale jeszcze nie stali się częścią społecznego ładu Wielkiej Brytanii. Ten „emigrancki międzyczas” może trwać 10 albo 15 lat. Ale zazwyczaj trwa przez całe pierwsze pokolenie żyjące w podświadomym lęku, że ktoś nas wyrzuci. Często te trwanie w społecznym zawieszeniu przejawia się również większą czy mniejszą nostalgią, tęsknotą i nieskrywaną chęcią powrotu „kiedy tam będzie w końcu normalnie”. Dopiero dzieci urodzone i wychowane „po drugiej stronie” są – jeśli rodzice nie zepsują im tej szansy – częścią docelowego społecznego ładu. Kondycja brytyjskich mediów powinna jednak nas obchodzić w równym stopniu co polityka, kultura i ekonomia. Bo, chociaż nie bezpośrednio, to jednak zasadniczo wpływa na nasze życie. To przez media buduje się w końcu wspólnota wiedzy o świecie, społeczna mapa poglądów i więzy łączących nas emocji. Media są

różne i mają różne treści, ale bez względu na to, jakie reprezentują opcje, włączają nas do wspólnoty, również kultury, nie tylko jako kanał dostępu do sztuki, muzyki czy filmu, ale też jako przestrzeń, w której odbywa się istotna część kształtowania relacji międzyludzkich. Media, od kiedy stały się głównym narzędziem masowej komunikacji, mają bardzo istotny udział w propagowaniu stylów myślenia oraz wzorców zachowań. Idealnym tego przykładem jest BBC.

KORPORACJA DOBREM NARODOWYM

W zróżnicowanej, podzielonej, zatomizowanej Wielkiej Brytanii elity wciąż próbują znaleźć jakieś emocjonalne spoiwo, które połączyło by coraz zindywidualizowane jednostki we wspólnotę. Emblematami „brytyjskości” mają być zarówno Królowa jak i festiwal Glastonbury. W zależności od grupy docelowej. Królowa ma jednoczyć starsze, a muzyka młodsze pokolenie. Efekty nie są, delikatnie mówiąc, spektakularne. Stosunek do monarchii zmienia się w zależności od geografii. Z grubsza – im dalej na północ od Londynu tym emocje, które wywołuje Elżbieta II maleją. W Szkocji dominuje wręcz wrogość. Glastonbury też nie łączy wszystkich młodych, którzy są jeszcze bardziej zróżnicowani niż starsze pokolenia. Glastonbury, chociaż to potężna impreza masowa nie ma w sobie mitologii, ani aury amerykańskiego Woodstocku czy – zachowując wszelkie proporcje – polskiego Jarocina. I nigdy ich mieć nie będzie. To po prostu kolejne sprawnie zorganizowane i wyreżyserowane komercyjne wydarzenie. Jeśli jakieś poczucie więzi wśród młodych tam się pojawia, to trwa zaledwie przez chwilę. I znika wraz ze zwinięciem namiotu.

Ironia polega jednak na tym, że to co faktycznie łączy Brytyjczyków bez względu na wiek i w zasadzie na poglądy rządzący Wielką Brytanią Torysi chcą zniszczyć. Albo chociaż naruszyć i zmienić. We wszelkich badaniach zarówno NHS jak i BBC przez opinię publiczną uznawane są skarby narodowe. Powszechnie uważa się, że obie instytucje stanowią „brytyjskie DNA”. Problem w tym, że zarówno publiczna służba zdrowia jak i

publiczna telewizja dla Torysów są nie do przyjęcia. Wprowadzony 1 kwietnia The Health and Social Care Act w praktyce dokonuje fragmentacji usług medycznych i otwiera drogę dla prywatnych klinik do publicznych pieniędzy przeznaczonych na służbę zdrowia. Już dziś 105 prywatnych podmiotów otrzymało kontrakty warte 250 milionów funtów. Teraz walka toczy się o kolejne 750 milionów. W praktyce model na którym opiera się NHS został rozmontowany. Podobnie ma być z BBC, na które partia rządząca wywiera coraz większą presję. Atak na publicznego nadawcę, podobnie jak w przypadku NHS, nie ma żadnych merytorycznych podstaw. Napędzany jest tylko i wyłącznie ideologią, która w praktyce się nie sprawdza.

PAŃSTWOWE LEPSZE NIŻ PRYWATNE

Nick Robinson – szef działu politycznego BBC w zeszłym miesiącu poinformował, że David Cameron w trakcie kampanii wyborczej rzucił przebywającym z nim dziennikarzom, że ma zamiar „zamknąć BBC”. I do końca nie wiadomo czy był to żart czy realna obietnica. Ostatnia aktywność polityków Partii Konserwatywnej wskazuje, że raczej to drugie. John Whittingdale minister kultury, mediów i sportu powiedział niedawno, że „abonament telewizyjny jest gorszy niż dawny podatek miejski”. Wtórował mu Sajid Javid od maja tego roku minister biznesu, innowacyjności i kompetencji, który stwierdził, że „wysokość abonamentu TV dla wielu rodzin jest problemem” i, że należy się „temu problemowi przyjrzeć”.

Inni szeregowi działacze partyjni nawołują do tego żeby niepłacenie abonamentu nie było ścigane. Co będzie miało realne, niekorzystne skutki dla publicznego nadawcy w postaci straty 200, a nawet 600 milionów funtów rocznie jeśli wziąć pod uwagę brak opłat za TV dla tych, którzy skończyli 75 lat oraz zamrożenie na kolejne pięć lat wzrostu obowiązkowego abonamentu. W tej anty publicznej krucjacie Torysi mają silne wsparcie medialne pism należących do Ruperta Murdocha, które nawołują aby młodzi, którzy z TV korzystają jedynie za pośrednictwem tabletów, smartphonów i notebooków rezygnowali z

płacenia na telewizję publiczną. Szacuje się, że w ostatnich trzech miesiącach 150 tys. gospodarstw domowych zrezygnowało z płacenia abonamentu argumentując, że nie oglądają TV na żywo, a jedynie z odtworzenia.

Ta dziura prawna (opłata wymagana jest jedynie wówczas kiedy BBC ogląda się w czasie rzeczywistym) jest łatwa do załatwienia. Wystarczy, że iPlayer zostanie włączony do abonamentu. Wątpliwe jednak żeby konserwatyści wprowadzili takie rozwiązania. Dla brytyjskiej prawicy bowiem sukces BBC jest ideologiczną aberracją, wynaturzeniem w filozofii, którą wyznają. W końcu w neoliberalnej teorii prywatne z zasady jest lepsze niż państwowe. Tymczasem brytyjska telewizja publiczna od lat łamie ten paradygmat skutecznie łącząc ze sobą sukces rynkowy (96 proc. Brytyjczyków ogląda BBC przez ponad 18 godzin tygodniowo) z misją. Jednocześnie ponad 40 proc. ankietowanych wyraża poparcie do abonamentu. Najbardziej zadziwiający jest sukces BBC Radio 4 – rozgłośni radiowej, w której większość czasu antenowego zajmują audycje mówione – informacyjne, publicystyczne i dokumentalne. „The Sun” opisuje program 4 jako radio dla snobów z klasy średniej, ale stacji słucha ponad 11 milionów Brytyjczyków.

OSTOJA DEMOKRACJI

BBC nie jest pozbawione wad. Oprócz pierwszorzędnych programów publicystycznych czy dokumentalnych pokazuje również żenujące produkcje tj. Strictly Come Dancing czy Top Gear czyli prawicowe porno dla samochodziarzy lub samochodowe porno dla prawicowców, ale to dzięki tym produkcjom finansuje ambitniejsze przedsięwzięcia. Co jednak ważniejsze BBC nie tylko dominuje na medialnym rynku w tym sensie, że wytycza standardy i dba o interes publiczny, ale również kształtuje i cywilizuje debatę publiczną. Samuel Huntington pisał kiedyś, że załamanie się elitarnej kontroli nad mediami stanowi zagrożenie nie tylko dla kultury i relacji społecznych, ale też dla demokracji. Zanik takiej kontroli prowadzi bowiem do konfrontacyjnej kultury medialnej i politycznej. Obserwujemy

to w krajach południowej Europy, w USA i w Polsce gdzie media – również publiczne – kompletnie się zdegenerowały przy okazji degenerując politykę. W tym kontekście uwolniona jak dotąd od logiki rynku, propagująca treści istotne dla interesu publicznego

BBC jest nie tylko skarbem narodowym i ewenementem na skalę światową, ale także ważnym elementem brytyjskiej demokracji.

Autorstwo: Radosław Zapałowski

Źródło: eLondyn.co.uk